Cena 10 hal.

Nr. 422. Kraków, Sobota 21. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

REDAKCYA: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Miłość ojczyzny.

Fortis est sicut mors dilectio.

Idzie niepowstrzymana ni czasem ni miejscem; na szczytach gór i w głębi mórz, w lodach północy i żarach południa przez wieki ściele pokosem plon. Bezgraniczna jej siła, cudowna moc, co równa wiek i stan i w wyłączne bierze posiadanie. Ból i pragnień gasi żar; na rysach ciał majestat kładzie swój, pokojem wiecznym zwiewa doczesności pył. To śmierć.

I miłość jak mocarz kroczy zwycięski, pod stopy ściele opór i trud. Obcy jej świata sąd, obojętny własny los, byle dościgła pragnień kres i osiągnęła cel, byle się marzeń ziścił cud. Przez koron blask i purpur świt, wśród szczęku walk i cierpień mąk dąży na ideału szczyt. Młodości kwiat i życie, dobro dóbr, za wymarzony rzuca cel, jakby marnością za szczęścia płaci los. Tak miłość zwycięża znikomy świat. Tylko śmierć jej równa mocą, w jej uścisku składa broń.

* * *

Czemże jest miłość zwłaszcza tak szczytna jak miłość ojczyzny. Miłość jest poświęceniem się dla umiłowanych, poświęceniem zupełnem, bez wyrachowania, oddaniem uczuć, życia i mienia.

A czemże ojczyzna? To ludzie i ziemia. Ludzie wspólnością celu i pragnień związani, stojący na straży przeszłości pamiątek. Ziemia karmicielka ojców naszych, ich potem przesiąkła, uświęcona miłością i pracą. Powietrze, w którem jak struny rozpięte i wiecznie trącane brzmi pieśń i mowa praojców, a w niej pogłos szumu rzek i lasów naszych, w niej tętni radość pokoleń i rzewność wszystkich smutków, co przeszły nad krajem. To narodowy zwyczaj i strój, to w nich cząstka dziejów, krasa kwietnych łąk i szarzyzna gór. To wody strumieni i rzek bezpowrotnie toczących w dolinach swe fale, wierny obraz pokoleń, które odchodzą i nie wracają więcej, lecz naród żyje, umacnia się i trwa. Ukochanie tych dóbr, to miłość ojczyzny, królowa cnót, twórczyni cudów, straż narodów wolnych, a rękojmia oswobodzenia ujarzmionych. Dawna jak dzieje ludzkości, zrodzona u kolebki ludów, wiodła je tchnieniem ideałów na szczyty potęgi, a gdy stygł jej ogień święty, wtedy i one schodziły z widowni dziejowej.

Dla niej bohater Homera wzgardził obietnicą nieśmiertelności bogów, a wracał na skalistą wyspę, bo się zwała jego ojczyzną. Patryarcha Józef, namiestnik Egiptu, w obliczu śmierci prosił braci: „Gdy wyjdziecie z ziemi tej do ziemi ojców naszych, wynieście kości moje z sobą"; a Prorok Pański na widok zagłady ludu i ojczystego miasta wypisywał treny boleści nieprzewyższone dotąd.

Miłość rzeczypospolitej tj. dobra ogółu i szczęścia ojczyzny stworzyła potęgę Rzymu, wydała wielkich, pełnych zaparcia obywateli, którzy jak Brutus na śmierć oddawali synów, jak Mucius nieugięci wobec wroga, ścigali prawice w ogień, którym im grożono, lub jak Regulus przestrzegali ojczyznę, aby za to pójść na śmierć z ręki Kartaginy. Rósł i potężniał Rzym, bogacił się pracą i ofiarnością obywateli osobiście ubogich. P. Valerius, parękroć konsul, kosztem składek publicznych został pochowany, bo nie posiadał majątku. Cincinnat, oracz na czterech iugerach jako zwycięski dyktator do pługa ubogi skrmonie powrócił. Fabryciusz wódz szczęśliwy, kuszony przez Pyrrhusa obietnicą czwartej części Królestwa, wolał w wolnej ojczyźnie pozostać ubogim, aniżeli obfitować w ujarzmionej przez wroga.

Tak ongi i u nas bywało, gdy Polacy nie w złocie, lecz w żelazie się kochali. Rosła ojczyzna i chodziła w promieniach chwały w domu i u obcych, bo obywatele ukochali cnoty, chociażby z niemi życie było twarde. Lecz życie jest ciągłą zmianą i promienie słońca bledną, gdy się obniża z zenitu.

Minęło lat wiele i zmieniło się niejedno. W roku 1597 Skarga na sejmie wołał z kazalnicy: „Jeśliście ostrożni i mądrzy lekarze znajdziecie kilaś szkodliwych chorób rzeczypospolitej, które jej bliską śmierć ukazują. Pierwsza jest nieżyczliwość ku rzeczypospolitej i chciwość domowego łakomstwa. Druga niezgody i roztyrki sąsiedzkie... Do jakich dostatków i bogactw i wczasów ta was matka przywiodła, a jako was ozłociła i nadała... Sama tylko mało ma... Obyście takie serce ku ojczyźnie mieli, a za własnemi pożytki domów swoich nie biegali".

I znowu minęło lat 250. Nieszczęścia przyszły wielkie i zawody liczne, przepowiednie się sprawdziły, doświadczenie wzrosło. Głos wieszcza, co za miliony kochał i cierpiał katusze, przejmował umysły i poruszał serca, a jednak w roku 1845 z żołnierza kapłan Kajsiewicz wołał do wybranych, bo do tych, co cierpieli na wygnaniu za ojczyznę i dla ojczyzny: „Zamiast biedz do jedności, uciekacie od niej co sił. Zamiast ścisnąć się by z własną niewygodą, każdy chce się rozeprzeć jak najszerzej, ba radby sam jeden, gdyby mógł, czas i przestrzeń ogarnąć. Nie wcielić się w naród, ale naród wcielić w siebie. Nie służyć mu, ale się nim posługiwać... Gdyby naród istotnie był rzeczą pierwszą, główną, byłyby szkoły polityczne, socyalne: stronnictw, sektby nie było". (Kaz. o jedności).

I znowu minęło lat wiele, zamknęły się usta mowców natchnionych, w proch się rozsypało serce Słowackiego, który do Matki pisał:

Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja...
Wiem, żebym ci wróceniem moim lat przysporzył,
Mów kiedy cię spytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył,
I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko zwraca.

a „Testament" kończył słowy:

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,...
Aż was zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

A jednak po latach nie wszyscy jeszcze byli aniołami miłości, która jak matka płacze nad zbłąkanem dzieckiem, lecz go nie oskarża; oni przeciwnie, na opornych rzucali kamieniem obrazy, naród pragnęli wcielić w swe stronnicze hasła.

Byli i tacy, którzy gry zrozumieć nie mogli, bo nie mieli miłości, która chociaż śpi, to serce jej czuwa — gdzie oko nie doścignie, ani rozum nie wniknie, tam ona ostrzega, bo łaskawa i łagodna jest, nie zazdrości, nie szuka siebie. Wszystko przetrwa, wszystko zniesie, chociażby w ubóstwie i w zapomnieniu, byle w szczęśliwej ojczyźnie.

Została jednak pociecha, że to nie było swojskie, lecz miało do zbycia niedawny pokost swojskości i szukało tylko chleba.

X. Dr Caputa.

Z Komitetu w Vevey.

Z Komitetu Generalnego Pomocy dla dotkniętych klęskami wojny, otrzymaliśmy z Vevey list z podpisami Henryka Sienkiewicza i Mecenasa Antoniego Osuchowskiego następującej treści:

Komitet generalny w Vevey powołany został do życia w celu przyjścia z pomocą ofiarom wojny w Polsce, cierpiącym głód i nędzę. Zadanie to spełnia Komitet rozdzielając zebrane fundusze, w miarę ich napływu, wśród najwięcej potrzebujących, jedynie za pośrednictwem Komitetów miejscowych, w żadnym zaś razie nie udziela ani pożyczek ani zapomóg osobom prywatnym.

Wiele osób, zamieszkałych w kraju, nie zdając sobie należycie sprawy z tego położenia, zamiast zwracać się do organizacyj miejscowych, zgłasza się wprost do Komitetu Generalnego w Vevey, a niektóre z nich, częstokroć obarczone rodziną, zjeżdżają nawet do Szwajcaryi, narażając się na znaczne koszty podróży oraz pobytu na obczyźnie, bez żadnych zgoła widoków otrzymania zajęcia lub uzyskania zapomogi od Komitetu.

Wobec tego Komitet czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że wszelkie podania o zapomogi winny być składane do Komitetów miejscowych i zarazem ostrzega przed zupełnie bezcelowem, smutne następstwa za sobą pociągającem, podejmowaniem podróży do Szwajcaryi.

Upraszamy polskie pisma o przedrukowanie niniejszego.

Henryk Sienkiewicz. *Ant. Osuchowski.*

Vevey, 15 sierpnia 1915 r.

To, co nasze.

Wśród przemian, jakie wprowadziła w Warszawie okupacya niemiecka, zaszła jedna, może stosunkowo nieznaczna, lecz znamienna. Oto, jak donosiliśmy, trzy domy na Kanonii, należące do kapituły warszawskiej, bezpłatnie zasekwestrowane przez rząd rosyjski po roku 1863 wróciły do prawych właścicieli. Wobec tego „Przegląd poranny" przypomina o całym szerepo 1830 roku objął w posiadanie, jako spadkoktórych rozstrzygnie przyszłość, bez względu na stosunki prawno-polityczne.

Rząd rosyjski — pisze organ warszawski: po 1830 roku objął w posiadanie, jako spadkobierca rządu Królestwa Polskiego, całą jego własność i pomnożył ją znacznie za pomocą konfiskat majątków uczestników powstania. Rodzaj ten kary został wprawdzie na zawsze uchylony przez konstytucyę 1815 roku i nawet rząd tymczasowy 1831 roku nie chciał go stosować, uważając, że niema prawa, któreby konfiskaty dozwalało. Statut organiczny wszakże 1832 „brak" ten w prawie obowiązującem usunął, wznawiając konfiskatę, jako karę za przestępstwa polityczne, a w 1835 wydano odpowiednie szczegółowe prawo. W ciągu tego jednego roku, skonfiskowano majątki 2.339 osób. W ten sposób rząd rosyjski znalazł się w posiadaniu dóbr i majątków narodowych, które stanowiły własność rządu Królestwa Polskiego, oraz dóbr skonfiskowanych uczestników wojny 1831 roku i później.

Z liczby tych majątków część pozostała w rękach rządu rosyjskiego, część zaś obrócona została na nagrody dla urzędników rosyjskich, cywilnych i wojskowych w formie majoratów. Do końca szóstego dziesiątka ubiegłego stulecia rozdano majoraty 350 osobom. Celem majoratów było wytworzenie w kraju rosyjskiej większej własności ziemskiej, która służyć-by mogła za punkt oparcia dla rządu. Właściciele majoratów ani ich sprzedawać w całości lub części ani obciążać długami ani oddawać w dzierżawę nie mogli. (Ostatni zakaz obchodzono w ten sposób, że majoraty oddawano w t. zw. administracyę poręczającą). Majoraty, mogły w drodze spadku przechodzić tylko do prawosławnych, a w razie braku sukcesorów wogóle, lub sukcesorów prawosławnych w szczególności, majoraty powracały do skarbu. Warunki wszakże, wprowadzone do majoratów, celu nie dopięły. Właściciele ich przeważnie w nich nie mieszkali, oddawali zaś je w administracyę poręczającą Polakom, zadawalniając się wypłacaną przez nich rentą. W ostatnich latach prawa ograniczające majoraty znacznie złagodzono, pozwalając w pewnych wypadkach nawet na ich sprzedaż lub parcelacyę. W chwili obecnej wszakże jeszcze olbrzymie obszary gruntu w kraju znajdują się w rękach właścicieli majoratów.

Z chwilą opuszczenia przez rząd rosyjski Królestwa Polskiego i wyjazdu Rosyan, właścicieli majoratów, którzy zresztą przeważnie tu nie mieszkali, powstaje pytanie jaki los spotkać powinien majoraty, oraz te majątki i nieruchomości skonfiskowane, które dotychczas pozostały się w posiadaniu rządu?

Na pytanie to, jedna tylko, zdaje się, może być odpowiedź. Zasada sprawiedliwości wymagałaby restytucyi praw właścicieli poprzednich lub ich sukcesorów, pozbawienie ich własności bowiem było aktem niesprawiedliwości, której żadne przedawnienie pokryć nie może.

Majątki skonfiskowane, znajdujące się w rękach rządu lub będące własnością właścicieli majoratów, powrócą przedewszystkiem do rąk przyszłego rządu kraju. A wtedy nadejdzie moment właściwy do żądań tych, którzy sami lub których przodkowie wyzuci zostali z własności.

Nie możemy tutaj zagłębiać się w szczegóły tej sprawy bardzo złożonej pod względem prawnym i pod względem poltycznym. — Chcemy tylko zwrócić uwagę na jej istnienie i doniosłość dla kraju, choćby ze względu na obszary, które w swoim czasie uległy konfiskacie, szczególniej zaś zwrócić uwagę tych, którzy w odzyskaniu własności mogą być bezpośrednio zainteresowani. Ale oprócz własności, która uległa konfiskacie, jako kara za przestępstwa polityczne, pominąć nie można i innej kategoryi własności, która przeszła, choć na innych zasadach, w ręce rosyjskiego rządu i właścicieli Rosyan, a mianowicie t. zw. dóbr poduchownych. O tych pomówimy innym razem.

Losy zamku w Podhorcach.

W nr. 2 „Ilustr. Tygodnika Polskiego" czytamy:

„Szkoda nieodżałowana, której nic już nie zdoła naprawić: zniszczenie zamku podhoreckiego. Był jednym niestety z rzadkich, a przez to nieocenionych klejnotów zabytkowych naszej kultury i naszej przeszłości, obok warszawskich Łazienek i pałacu wilanowskiego, jak tamte oba drogocenny tem, że zachowany bez zmiany wraz z całem urządzeniem wewnętrznem. Wojna obecna pożarła ten zabytek: podobno zamek w ruinie, a skarby jego częścią zniszczały w płomieniach, częścią zrabowane". Do tych słów dołącza „Ilustr. Tyg. Polski" krótką historyę zamku i kilka ilustracyj tej cennej pamiątki. Nekrolog po wszelkiej formie!

Zamek w Podhorcach pod Lwowem, siedziba ongiś króla Jana, rezydencya — Koniecpolskich i Rzewuskich, dziś własność Sanguszków, pod względem zabytkowej i artystycznej wartości w istocie tylko z Wilanowem może być porównany .Zniszczenie jego byłoby jednym z najsroższych ciosów, jakie w tej dziedzinie zadaje nam obecna wojna. Ale w artykule „Ilustr. Tyg. Polskiego" uderza brak jakiegokolwiek uwierzytelnienia hiobowej wieści. „Tygodnik" pisze dla zamku w Podhorcach wspomnienie pozgonne tak, jakby zniszczenie jego było rzeczą powszechnie już znaną, albo jakby w ostatniej chwili, tuż „przed zamknięciem numeru", otrzymał z jakiegoś własnego źródła ową smutną wiadomość. Źródła tego jednak nie wymienia, a ogół o katastrofie nic nie wie; żadne z pism o niej nie doniosło. Na domiar nekrolog „Tygodnika" mówi, że zamek „podobno w ruinie..."

Złej wieści niechętnie się wierzy, gdy wiarygodność jej nie jest poparta dostatecznemi dowodami. Gdy nadto doświadczenie dotychczasowe przyswoiło nam już trochę nieufności wobec różnych tego rodzaju alarmów, zwróciliśmy się do jednego z urzędników Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie z prośbą o wyjaśnienie, jaki jest stan zamku i zbiorów w Podhorcach?

Odpowiedziano nam:

„O Podhorcach posiadamy wiadomości tylko z czasów zajęcia Lwowa przez Rosyan. Do tego czasu tak zamek, jak i zbiory, ocalały w zupełności. Jeszcze w ubiegłym roku pewna wpływowa osobistość w Piotrogrodzie poczyniła kroki w głównym sztabie armii rosyjskiej, aby Podhorcom zapewniono nietykalność i ochronę przed uszkodzeniem, lub rabunkiem.

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

44

— A czy ślub pani prędko nastąpi? — spytał nagle Loveland.

— To jeszcze nie zdecydowane — odparła Lelia z uśmiechem. — Pewno się panu wydaje dochód Sydneya dziwnie małym, to prawie ubóstwo.

— Niech się pani nie znęca nademną. Gdybym miał połowę dochodu Cremera, mógłbym zamysły i marzenia swoje w czyn wprowadzić.

— A cóż to za marzenia? — spytała Lelia, zwalniając kroku.

— Obecnie dwa: przedewszystkiem odnowić nasz podupadły, biedny zamek i pozbyć się długów.

— Mówi pan obecnie. Czyżby pan zmienił kierunek myśli?

— Wszystko się we mnie odmieniło, prócz tego niezdartego ubrania z samodziału! Niech mi pani odpowie na jedno pytanie! — zawołał Loveland, gdy już się zbliżyli do wozowni, która też w części jako garaż służyła.

— Wiem, że nie mam prawa pytać o to, ale muszę wiedzieć, czy pani była już zaręczoną, gdyśmy podróżowali razem na „Maurytanii?

— Stosunek mój do Sydneya był zupełnie taki sam, jak obecnie — odparła Lelia z ładnym grymasikiem, który pokrywał jej figlarny uśmiech.

Loveland zamilkł; rozwiała się i ta ostatnia nadzieja, że Lelia przyjęła rękę Cremera, dotknięta milczeniem ze strony Waldemara. W otwartych drzwiach budynku stał młody chłopak czarnej barwy i gdy weszli do wnętrza, Lelia pokazywała mu z prawdziwem czy udanem zajęciem nową maszynę i słuchała teraz fachowych objaśnień Lovelanda.

On tymczasem miał co chwila ochotę dostać w ręce Sydneya Cremera na to tylko, by go zdusić, a w braku właściciela byłby chętnie potrzaskał samochód Cremera.

XXXVIII.

Szofer.

Nie otrzymał Loveland z Bonnerstown, dokąd umknęli państwo Jakobus, żadnego listu, a to dla tej ważnej przyczyny, że wielką kopertę, zawierającą korespondencyę z Anglii i koślawem pismem Billa adresowaną, przejęła zacna dyrektorowa. Po przeczytaniu i zaspokojeniu swej zazdrosnej ciekawości zniszczyła wszystko, co tam było.

Jeden z tych listów olśnił zdumione oczy starej aktorki złotą koroną, a zaczynał się czułemi słowami matki:

— „Najdroższy mój Waldemarze, przebacz, żem ci na twój kablogram nie odpowiedziała odrazu — ale, oczywiście, pewna byłam, że pochodzi on od tego ohydnego Foxhama. Pokazuje się, że on sprzedał twój bilet na „Bałtyk" i uciekł do Australii. Podobno Dżim Harborough podejrzewał go już przedtem o oszustwa, ale ze zwykłą mu niedbałością nie ostrzegł cię przed nim. Szczegółów doprawdy nie pamiętam, tak jestem poruszona i wstrząśnięta tem, co cię spotkało".

Dalej było mnóstwo nowin i wzmianek o tytułowanych osobach, co panią Jakobus zdumiewało do tego stopnia, że uważała ten list za dobry jedynie do odczytania na scenie w eleganckiej jakiej sztuce, przytem jednakże dołączony był przekaz pocztowy na trzysta dolarów, z którego, mimo chętki, nie mogąc skorzystać, spaliła go razem z listem.

Drugi list nosił podpis „Betty", a przypisek, inną ręką skreślony, kończył się imieniem Dżim.

Betty przepraszała za coś, co zrobił Dżim: było to pół żartem, pół seryo i miało cel szlachetny. „Ale teraz Dżim wszystko naprawił i nie potrzebujesz się martwić, a miała to być tylko nauczka, która mogła wydostać na jaw twoją lepszą naturę, jeśli ją posiadasz".

„W każdym razie ja nie wiedziałam o niczem i Dżim wziął wszystko na swoją odpowiedzialność, telegrafując do kilku osób w Nowym Jorku, żeby byli ostrożnymi, zanim „Bałtyk" zawinie do portu i nie przyjmowali osoby, mianującej się twem nazwiskiem, gdyż mógłby to być twój własny, odprawiony kamerdyner. Dżim nie powiedział, że to nie będziesz ty sam, tylko radził ostrożność, a tem samem powstrzymanie się od pełnych zapału przyjęć, co dałoby ci do poznania, że nie jesteś w Stanach tak ważną figurą, jak przypuszczałeś. Co się tyczy przykrości w banku, dowiedzieliśmy się teraz dopiero, że Henryk van Cotter został wspólnikiem banku, który ma stosunki z twoim angielskim bankierem, i dostawszy telegram Dżima, jak i inni, odrazu przestrzegł urzędników, by ci nie wypłacano. Jakże mógł Dżim domyśleć się, że się coś podobnego zdarzy? — Co to za przykre dla ciebie owo zdarzenie w hotelu, albo z tym potworem, panem Milton. Wyobraź sobie, że nadomiar złego pojechaliśmy z Dżimem na wycieczkę samochodową po Kornwalii i Walii i bywaliśmy tak znużeni wieczorami po hotelach, żeśmy wcale gazet nie czytali. Oczywiście, skoro tylko Dżim przeczytał, co się stało, telegrafował i pisał długie listy z wyjaśnieniem, uspokoił twoją matkę i był mocno zmartwiony tym obrotem sprawy. Tymczasem zniknąłeś z Nowego Jorku. Biedaku mój, serce mi się krwawi, gdy o tobie myślę! A jednak, czy wszystko, coś przeszedł, jest dla ciebie przykrem wspomnieniem?"

Tu właśnie był podpis kuzynki Betty, i zaczynało się pismo Dżima.

„Jeśli możesz, przebacz mi — pisał między innemi — zrobiłem wszystko, co było w mej mocy, abyś wrócić mógł do Nowego Jorku w aureoli bohatera".

I znów „przebaczenie" ujęło w ręce grę całą. Loveland nie dowiedział się, że byleby się odezwał, bank w Nowym Jorku wypłaci mu sumę olbrzymią w porównaniu z obecnym brakiem, nie przeczuł, że matczyny przekaz na trzysta dolarów spłonął na kominku w Bonnerstown, ani że część wyższego towarzystwa nowojorskiego głowy swe posypuje popiołem z jego powodu. Nie przeczytał też ponownego artykułu Tonia Kidd o margrabiu Lovelandzie, ani mu na myśl nie przyszło, że w hotelu Waldorf-Astoria leży anonimowy dar Lelii Dearmer, która, wierząc, lub nie wierząc w szczerość jego słów, nie chciała zostawić go bez pomocy.

Tymczasem Lelia, pewna już, że daru jej nie otrzymał, wolałaby się spalić, niż przyznać do wysłania czeku. Mimo posępnego wyrazu twarzy szofera bawiła się doskonale i dziwnie miękko czuła się usposobiona. Wiedziała, że Waldemar otoczony jest wszelkiemi wygodami w Hill-Farm, że w swym małym apartamencie w zachodniem skrzydle ma pełno dobrych książek, a chociaż obiad jadał u siebie, widywała go dwa razy dziennie podczas lekcyi jazdy samochodowej.

Ciotka Barbara tonęła sama jedna w głębokiem siedzeniu, a Lelia, obok szofera, mogła rozmawiać z nim dowoli, lub nie rozmawiać wcale.

Loveland, oczekujący wciąż naprózno wiadomości z domu, zaprzestał dziwić się temu, co go spotkało, a mając dziesięć dolarów osobistego majątku, nie czuł tak srodze swej biedy. Tylko możliwość przyjazdu Sydneya Cremera wisiała nad nim, jak miecz, i miała przeciąć lada chwila złotą nitkę szczęścia, snującą się dlań w towarzystwie Lelii.

Nie miał wprawdzie pewności, czy Lelia wierzy w jego tytuł, czy też postępuje z nim jak z żałującym grzesznikiem, ale była dlań dobrą i nie poruszała więcej tego przedmiotu, którego i Loveland przez dumę nie tykał nigdy.

Jakkolwiek znajdował się na płatnem stanowisku, Hill-Farm wydawało mu się najmilszą z rezydencyi dotychczas znanych.

Wszystko tam było dostatnie i zamożne, choć bez pretensyi, a służba cała w czarnym kolorze od pokoleń już zżyta z rodziną.

W każdym razie znać było zarówno z umeblowania domu, zaopatrzenia stajni, jak i całego trybu dziennego życia, że opinia pani Milton i Majora Huntera była mylna. Tak ciotka Barbara, jak i jej siostrzenica, nie były nauczycielkami, używającemi wakacyi, póki grosza starczy, ale osobami na niezależnem stanowisku i zupełnie zadowolonemi z tego, czem je Pan Bóg obdarzył.

Lelia wydawała się tak szczęśliwą, że nie znosiła, aby inni byli smutni lub zachmurzeni. A chociaż nie pytała nigdy swego szofera o przeszłość jego w Anglii, najżywiej zajmowało ją to wszystko, co przeszedł w Ameryce, i gdy mknęli przez pola, słuchała opowiadań Waldemara o Billu, o Lili, Binneyu, a nawet o pięknej Izydorze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jaki jest obecny stan zamku i zbiorów, tego nikt tutaj nie wie, gdyż Podhorce zajęte są jeszcze przez Moskali. Naturalnie, niepodobna przewidzieć, co stanie się podczas dalszego ruchu wojsk“.

Opowiedź ta, wbrew nekrologowi Podhorzec, zamieszczonemu przez „Ilustr. Tyg. Polski“, przynosi pewne uspokojenie. Wypadałoby zatem, aby „Tygodnik“ wyjaśnił, zkąd otrzymał wiadomość, że wojna „pożarła już ten zabytek“, że Podhorce są już w ruinie i już zrabowane?

Z ziem polskich.

Deutsche Warschauer Zeitung!!!

Wspominając o wydanej obecnie w Warszawie gazecie urzędowej niemieckiej, zaznacza „Kuryer Poz.“, że jest ona pierwszem pismem niemieckim w Warszawie: za czasów Prus Południowowych (1795—1806) kiedy Warszawa należała do Prus, nie ukazywało się tam żadne pismo niemieckie. Natomiast do 1 stycznia 1796 roku zaczęła w Poznaniu wychodzić dwa razy na tydzień „Gazeta Prus Południowych“, już wtedy razem z niemiecką tegoż samego tytułu, a nawet tej samej treści, własność drukarni Deckera. Niemiecka „Südpreussische Zeitung“ istniała już 1795 roku.

W czerwcu 1802 roku zaczęło wychodzić również w Poznaniu, pod redakcyą assesora regencyjnego Schwartza „Pismo miesięczne Prus Południowych“, osobno po polsku i po niemiecku „Süddeutsche Monatschrift“. Pohop do wydawania tego pisma dali Steudener, prezes regencyi i Fimke, radca kameralny. Wychodziło też czasopismo p. n. „Südpreussische Wochenblatt“ wydawane w Rawiczu roku 1805 i 1806.

Ze Lwowa.

Korespondencya własna „Głosu Narodu“.

Dnia 17-go sierpnia.

Nasi „rekruci“. — Obrazek uliczny. — Kartki chlebowe. — Luki po pospolitakach. — Teatr bez mężczyzn.

Dzień wczorajszy był deszczowy. Zdawało się chwilami, że przyroda płacze wraz z rodzinami nad rekrutami od lat 18 do 24, którzy wczoraj właśnie „rukując“ opuszczali mury miasta. — Miny ich były jednak pełne nadziei bohaterskich czynów i szczęśliwego powrotu do serc ukochanych. Na ulicach też grupami zbierała się młodzież odjeżdżająca i żegnająca kolegów, złączonych węzłem przyjaźni bądź na ławach szkolnych, bądź w obranym zawodzie.

Obrazek uliczny swego rodzaju przedstawiała grupa techników, zbierających się obok zakładu Stoińskiego przy ulicy Karola Ludwika. Składała się ona z kilkunastu kolegów, wyekwipowanych w plecaki i częściowo w ubrania wojskowe. Wreszcie przed odejściem tej grupy zjawia się jeszcze jeden kolega o smutnym wyglądzie twarzy, ubrany nie do podróży, bo nawet w czarny żakiet. Nagle wśród wesołego grona kolegów zapanowała cisza. Biedny kolega nie ma nawet plecaka. Urządzono na prędce składkę i przy pomocy personalu Stoińskiego w kwadrans później wyekwipowano biednego kolegę na równi z innymi. — Rozpogodziła się twarz biednego „rekruta“, w oczach zabłysły mu łzy szczęścia, jakiego doznał u progu wojskowej służby, obiecując kolegom okazać się godnym i wdzięcznym towarzyszem. Po chwili wszyscy z pieśnią na ustach „od Warszawy do Petersburga“ ruszyli w kierunku ulicy Wałowej, aby stawić się w etapowej komendzie.

Zaprowadzenie kartek chlebowych wywołało wielki chaos i liczne nieporozumienia. Wskutek złego ułożenia manipulacyjnego aparatu, jedni mieszkańcy kupują jeszcze chleb bez kartek, drudzy za kartkami, a inni całkiem zostali pozbawieni chleba, jeśli natrafiają na kupca, nie chcącego uwzględnić braku kartki. W restauracyach dostaje się do obiadu kawałek chleba jedynie za poprzedniem oddaniem kartki, a i w cukierni dla dziecka nie kupi nawet biszkopta, jeśli nie oddasz takiej kartki magistrackiej.

Z Tarnowa.

Tarnów, 18 sierpnia 1915 r.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Odezwa w sprawie szkolnictwa. — Epilog przesilenia na ratuszu. — Otwarcie szkół. — Wpisy.

Z okazyi otwarcia szkół ludowych i średnich w powiecie tarnowskim ukazała się odezwa do dziatwy polskiej i jej kierowników, podnosząca doniosłość naszego szkolnictwa, któremu właśnie obecny rok przerwy uszczuplił, zadając poważne rany.

Na zwołanem 16 bm. przez marszałka p. Jaśkiewicza posiedzenie Rady miejskiej sprawa przesilenia magistrackiego, która przez szereg tygodni ciążyła nad miastem wywołując rozgoryczenie i wzajemne rekryminacye znalazła ostatecznie swój epilog. Zebrani radni obu wyznań postawieni zostali przed alternatywą: albo oświadczyć się za wprowadzeniem do miasta komisarza rządowego albo cofnięcia z rezygnacyi z mandatów radzieckich. Ponieważ nikt z obecnych nie ośmielił się głosować za wprowadzeniem komisarza, wybrano to drugie i rezygnacyę cofnięto. O fakcie tym zawiadomiono bezzwłocznie Dra Tertila, który się do kroku swych radnych przyłączył. Dr. Tertil objął zatem na nowo swe obowiązki naczelnika gminy, które dotychczas przez blisko 2 miesiące sprawowali wiceburmistrz z ery przedinwazyjnej p. Herman Münz i przyjaciel tegoż jedyny czynny w czasie przesilenia asesor p. Szaja Chaim Silberpfennig. (?)!!!

Witając Dr. Tertila na dawnym posterunku, życzymy mu powodzenia i tuszymy, że zdoła szczęśliwie i korzystnie załatwić ten cały szereg spraw, jakie dwumiesięczne przesilenie wytworzyć musiało. A spraw tych wiele i ważnych jak kwestya odszkodowań, restauracyi zniszczonych gmachów publicznych (a zwłaszcza tak potrzebnych szkół) kwestwa subwencyi, czy pożyczki dla miasta, uregulowanie aprowizacyi i w. i.

Chcąc uratować młodzież od rozleniwienia i zdziczenia, a nie mogąc podjąć nauki normalnej w budynkach szkolnych, które bądź uszkodzone bądź zajęte pod szpitale wojskowe nie stoją do dyspozycyi postanowiła tutejsza Rada Szk. O. urządzić w dnie pogodne pod przewodnictwem nauczycieli i nauczycielek wycieczki naukowe. Podczas tych wycieczek ma młodzież sposobność powtarzania materyału z klasy poprzedniej, a co ważniejsze pozostaje pod wpływem wychowawczym nauczycieli. Wycieczki jakie odbywają się począwszy od 2 sierpnia o ile pogoda dopisuje. Te improwizowane lekcye pod Lipą lub Brzozą, są wymowną i smutną zarazem ilustracyą skutków toczącej się wojny... Liczba sił nauczycielskich włącznie z kierownikami, którzy rozpoczęli pracę wynosi 16-tu. Brak sił mężkich w samem mieście dochodzi do 30 proc., w okręgu tarnowskim zaś do 60 proc. 47 nauczycieli służy czynnie w armii, 5 znajduje się w niewoli. Do nowego przeglądu pospol. zgłosi się 5 wojskowo wyćwiczonych. Brak sił mężkich wyrównywa się tylko do pewnego stopnia siłami żeńskiemi.

Próby uruchomienia gimnazyów, szkoły realnej podjęte na zlecenie R. Szk. Kraj. już z początkiem czerwca przez dyrektora gimn. I-go p. Jaglarza rozbiły się o ówczesny stan zdrowotny miasta. Ponieważ stosunki sanitarne samego miasta w międzyczasie poprawiły się nieco, sprawa uruchomienia stała się więc aktualną. 11, 12, 13 bm. odbyły się wpisy a 16 bm. odbyło się otwarcie roku szkolnego. Zapisało się dotychczas ogółem uczniów z gimnazyum I i II. oraz szkoły realnej (wszyscy wspólnie a więc gimnazyaliści i realiści razem pobierać będą naukę) 470. Utworzonych zostanie dla nich 15 oddziałów. Początkowy brak sił nauczycielskich został uzupełniony i grono liczy obecnie 16-tu członków. Rok szkolny obejmował będzie program nauki z lat dwóch, dzięki czemu młodzież która nie pobierała żadnej nauki w międzyczasie nie będzie narażoną na utratę roku.

Dyrekcya Seminaryum naucz. zarządza próbne wpisy do klas Seminaryum. Zgłaszać się można ustnie u dyrektora zakładu dnia 18 sierpnia 1915 roku od godziny 10 — 12, lub pisemnie do dnia 18 sierpnia b. r. Termin wpisów rzeczywistych będzie później ogłoszony.

Nauka w gimnazyum, liceum i szkole normalnej w zakładzie Sióstr Urszulank rozpocznie się dnia 3 września. Wpisy odbywać się będą 28, 30 i 31 sierpnia b. r.

W. Sz.

Rocznica otwarcia Kanału Panama.

Piętnastego sierpnia minął rok, gdy uroczyście otwarto kanał panamski dla ogólnego użytku. Wybuch wojny europejskiej odwrócił chwilowo uwagę ogólno-światową od tego ważnego a niedocenianego zdarzenia, można powiedzieć — cudu świata, przypatrzmy się bliżej na podstawie sprawozdana za rok ubiegły wynikom owego wiekopomnego dzieła techniczno-inżynierskiego, czy ono odpowiedziało nadziejom w nim pokładanym.

Od wielu lat już mówiono i pisano o uroczystem otwarciu kanału panamskiego i o urządzeniu z powodu tej okoliczności wystawy światowej w San Francisko. Trudno obecnie ocenić wobec wypadków rozogniających gigantyczną wojną europejskie umysły, czy kanał panamski spełnił w zupełności swe zadanie, lub czy je spełni w przyszłości, gdyż taką ocenę będzie można wydać dopiero na podstawie już stosunków pokojowych, po zakończonej wojnie. Ponieważ kanał ten wywrze w przyszłości bez wątpienia ogromny wpływ na ogólny handel światowy, a konsekentnie i na politykę państ morskich, przeto może nie będzie zbytecznem zastanowić się już teraz nad doświadczeniami, które Ameryka poczyniła w ciągu pierwszego roku funkcyonowania kanału.

Aż do roku 1913 miano w Europie poważne wątpliwości, czy płatna będzie wogóle utrzymywać regularny ruch żeglarski kanałem panamskim. Wątpliwości te były częściowo — ale tylko częściowo — nieuzasadnione; pessymiści nie mieli [illegible]! W[illegible] i na[illegible] w za[illegible] nie[illegible] wzglę[illegible]ego, że [illegible] żywio[illegible]y kan[illegible] skąpo we [illegible] zaopatr[illegible] celów [illegible]zały się [illegible]i, to [illegible] się us[illegible] bardzo poważnego niebezpieczeństwa, grożącego tej nowej drodze wodnej. Przedewszystkiem [illegible] od roku 1906 [illegible] obsuwanie się boków kanału w odcinku Culebra, które zasypuje [illegible]ko kanału, było kilkakrotnie powodem niemiłego zastanowienia ruchu, połączonego ze znacznemi kosztami i szkodami. Gdyby nie te obsuwania się boków w części górzystej kanału, to ten byłby już mógł być oddany do użytku w roku 1912, jednak wszelkie wysiłki kierownictwa budowy, zmierzające do zatrzymania bezprzykładnego wprost obsuwana się boków, nie odniosły skutku. W końcu trzeba było nawet przed otwarciem kanału wywołać sztuczne obsunięcie się terenu i przyspieszyć go i znieść zupełnie niektóre boczne pagórki, aby uzyskać stałość i oporność terenu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wskutek niepewności w odcinku Culebra, była przykro tem dotknięta żegluga handlowa. Podczas obsunięcia się ziemi 14 października 1914, sześć statków musiało przerwać swą jazdę i wyładować towary w portach kanałowych Cristobal i Balboa. Podczas następnego obsunięcia się boku 31 października 1914, musiał wielk statek amerykański „Arizona“ przerwać jazdę na przeciąg jednego tygodnia. Towarzystwo, jako właściciel owego okrętu, wystawiło zarządowi kanału rachunek za przymusowy pobyt w kanale za ów tydzień, opiewający na kwotę 3.150 dolarów, czyli 15.750 koron. Zarząd kanału jednak odmówił zapłaty, oświadczając, że zasadniczo nie odpowiada za przerwy, powstałe w żegludze na kanale, spowodowane obsunięciem się ziemi. Jasną jest rzeczą, że taki stan rzeczy nie bardzo zachęca do żeglugi po kanale, a to tem mniej, że te katastrofy obsuwania się ziemi, stosunkowo dosyć się jeszcze często zdarzają. Okręty używające kanału, muszą się liczyć z możliwością wyższego stopnia przymusowego dłuższego przebywania, a może nawet uszkodzenia, zaś wskutek tego podnoszą się bardzo niemile koszta asekuracyjne, co w pewnych wypadkach wpływa na obieranie drogi przez cieśninę Magelhaena, zwłaszcza do wybrzeży Ameryki Południowej, pomimo znacznie dłuższej podróży, wytwarzając w ten sposób kanałowi panamskiemu konkurencyę.

Te okoliczności wpłynęły bardzo ujemnie na żeglugę w kanale. W istocie żegluga ta jest dotychczas bardzo skromna i znacznie mniejsza od najostrożniejszych przewidywań. Amerykanie optymiści, obliczali ruch zaraz na początku na 20 okrętów dziennie, a powaga statystyczna Johnson, na podstawie przeprowadzonych najskrupulatniejszych badań przyszedł nawet do przekonania, że można liczyć w pierwszym roku ruchu 1914/15 na roczną ilość przewieść się mającego towaru 10 i pół miliona ton. Jednakowoż sprawozdanie ruchu, przedłożone za rok 1914 przedstawia sprawę tę w zupełnie innem świetle. Do końca grudnia 1914, t. j. za 4 i pół miesiąca, przepłynęło przez kanał panamski 257 okrętów z 1.277.484 tonami towarów, a opłaty ogólne nie przeniosły wiele więcej ponad 1,000.000 dolarów, czyli zaledwo $^{1}/_{12}$ część sumy, potrzebnej na pokrycie rocznych wydatków i na oprocentowanie kapitału zakładowego, nie mówiąc już nic o amortyzacyi i bieżących kosztach utrzymania ruchu w kanale! Samo przez się rozumie się, że na ostateczny wynik trzeba będzie poczekać aż do czasu zapanowania ogólnego pokoju, aby módz wydać ostateczny sąd, w każdym razie jednak należy zauważyć, że kanał panamski stosunkowo niewiele cierpi wskutek wojny. Brak żeglugi niemieckiej, która zajmuje pierwsze miejsce na kuli ziemskiej co się tyczy przeciętnej ilości wagi przewożonego towaru, jakoteż dotkliwe uszczuplenie miejsca na przewozić się mające towary przez statki angielskie im dłużej trwa wojna, wpływa wprawdzie bez wątpienia ujemnie na ruch w kanale, lecz natomiast żegluga amerykańska podniosła się niezmiernie, pozbywszy się dwu najsilniejszych współzawodników, co znów wychodzi na korzyść ruchu w kanale. Wynik tedy finansowy dotychczasowego ruchu w kanale, uwzględniwszy nawet anormalne obecne stosunki handlowe, uznać należy za wyjątkowo niekorzystny.

T. H.

Jerzy Żuławski.

(Szkic do charakterystyki).

Jak każda muszla rysunkiem żłobin znamionuje twór, który ją niegdyś zamieszkiwał, tak każde z dzieł Żuławskiego nosi niezatarty stygmat głębin ducha, w którego przypływach i odpływach urastało. A był ten duch niesłychanie bujny, bezwzględnie oddany służbie poezyi, wiekuisty jej niewolnik.

W najwcześniejszych swych lirycznych utworach *) przemierza w nieustannych porywach myśli cały świat ówczesnych (rok 1895—1897) i przeżyć i tematów. Chce objąć twórczością swą wszystko. Ogromna łatwość słowa, cecha, a zarazem i szkopuł jego poezyi, jakiegokolwiek dotknie tematu, jakikolwiek ujmie ton, zszeregowywuje zaraz tysiączne zwroty, porównania, strofy i cykle. Uczuciowość przedziwnie w nim zrośnięta z dyalektyką i tak w lirycznych utworach i w późniejszych fragmentach prozy w symetryi logicznych przesłaniach rozwija się u niego jakiś temat. Winą tego może zbytnie wgłębianie się duchem w badania filozoficzne w czasach studyów w Szwajcaryi, skąd wyniósł i swój patent doktora filozofii. Sam nazywał Spinozę mistrzem własnej geometryi słów. Stąd nie dziw, że ze wszystkich jego lirycznych utworów najlepsze biblijne transkrypcye i cykl z „Talmudu“.

Już w liryce swej, później zaś jako jeden z obożnych krakowskiego Życia, głosu wypowiedzi Młodej Polski, jest Żuławski wrogiem strychulców spółczesnych, zbiorowości zewnętrznej tylko, a więc zawsze luźnej i broni za to zacięcie zasad osobowości własnej, opartej na pracy ducha i sumieniu. Tęskni za pieśnią, która-zgodnie z hasłami Mickiewicza — była siłą, dzielnością, była nieśmiertelnością... Zdawało mu się, że znajdzie taką siłę w dramacie *). Przemierza więc znowu ogromy świata przez zdobytą i odczutą znajomość rozmaitych kultur i [illegible]k: wszędy w staro[illegible], [illegible] w[illegible] [illegible] francus[illegible] p[illegible] ro[illegible] poet[illegible]ości, zawy[illegible] tylko [illegible] niez[illegible]e, utr[illegible]one w hieratycz[illegible] nie[illegible] liniach w świadomości ludzi, [illegible] powierzchowność wykształconych, jako wyrazy i [illegible] symbole — stylów (czasów, na[illegible]. Ale [illegible] się przyzuwać, że brak w dramacie jego wynikliwości momentów, jeden z drugiego, skutkiem czego nawet w najpopytniejszym swego czasu dramacie „Eros i Psyche“, złożonym z siedmiu obrazów, z których mógłby być tematem do tysiąca przepięknych tragedyi, nie stwarza właściwego, jednego i jednolitego dramatu. Skutkiem tego ogromy i wielkości wyrodnieją w hyperbole, wszechdziejowe scenerye w rozrzutną zmianę dekoracyi się przeistaczają, tematy dramatyczne stają się spektaklową pompą. Mimo powodzeń „Erosa i Psyche“ znudziła go twórczość dramatyczna, pozbawiona ruchu i życia, zmieniająca miejsca i widoki, ale w gruncie rzeczy nie stwarzająca dramatu, w którym jeden akt powinien organicznie wynikać i wyrastać z drugiego, jak z nasienia kiełkuje pęd, z pędu łodyga, z łodygi pąkowie gałązek, z gałęzi kwiat i owoc. Znudziły go typy kobiet — zwierząt (La Bestia), rozwiane płaszcze i olbrzymie gesty (Dyktator), uprzykrzyły się mu mity i symbole (Ijola) lunatyczek, obrzydł wszelki koturn i patos.

Żuławski pragnął prawdziwej wielkości, a nie jej szychu w chwilowej i nietrwałej popularności. Zakosztował jej do syta po niesłychanie wielkim powodzeniu „Erosa i Psyche“ na scenie krakowskiej i lwowskiej, kiedy prasa, krytycy wszelkich odcieni, liryczne krążenie dokoła jednego, raz odczutego momentu wzięli za arcydzieło dramatu. Wieńce i życzenia składali mu wtedy (1904 i 1905) poważni starcy i młodzież płci obojga, ubóstwiali aktorzy i aktorki, które niebawem zapowiedź nowych sztuk Żuławskiego witały wzruszeniem ramion i wzgardliwym uśmiechem: A więc staniemy na nowym koturnie, fidonc!“.

Żuławski w krytycznym przeczuciu zupełnego fiasko przerzucił się nagle z dramaturgii do prozy. Jego „Opowiadania prozą“ (1902), „Na Srebrnym Globie“ (1905), są ciekawym komentarzem ówczesnych jego tęsknot i wysiłków ducha o zdobycie szlachetniejszych, niż ten ziemski świat, wizyj i dalekich perspektyw, księżycowego rodu szernów i nornów (pokrewnego plemieniu morloków Wellsa. Ale nie zadowolniło go zabawianie się w czczą, jak gra chińskich cieni, mimikę. Zbudził się w nim „Stary człowiek“, tęskniący za ziemią i rzeczywistością utraconą, jak za utraconym rajem. Z wybuchem wojny on „Stary Człowiek“, syn ojca i wnuk dziadka, walczących orężnie w powstaniach r. 1863 i 1831, poeta schodzi z księżycowych światów na starą ziemię praojców i moment pragmatycznej wynikliwości, jakiej może i brak był w jego twórczości poetycznej, najznamienniej w najwspanialszym dramacie własnego życia.

Gdyśmy wracali z cmentarza, na którym grób żołnierski skrył szczątki śmiertelne poety-Legionisty, przyszedł mi na pamięć urywek Mickiewiczowski:

Lecz te, co jutro rykną, czem są dzisiaj gromy?
Iskrą tylko.

Iskrą było i życie zmarłego wcześnie Żuławskiego (ur. 1874), ale ślad jego pochodu przez ziemię i wysiłków o Prawdę i Piękno będzie wiecznotrwałym.

Karol Wróblewski.

*) „Na strunach duszy“ 1895, „Intermezzo“ 1897, „Stance o pieśni“ 1897, „Poezye“ 1900, 1901, „Z domu niewoli“, „Pokłosie“ 1904, „Przekłady z biblii“ 1905.

*) „Dyktator“, „Wianek mirtowy“ 1903, „Eros i Psyche“ 1904, „Ijola“ 1905, „La Bestia“ 1906, „Gra“; „Za cenę łez“ 1910.

Dziś się nie żalmy!...

Gdy kajdan wgryzem przeżarli nam ręce,
Gdy wrota więzień za nami zaparli,
Wierzyli może że w trudzie i męce
Duch w nas osłabnie — i ciało się skarli.
Na uściech ognie palono pieczęci
By z wary się pomsty nie rwały i skargi,
Gaszono światło wiedzeń i pamięci
By mrok nas grążył w śmiercie i letargi.

Myśmy czuwali... Dzisiaj się nie żalmy
Że duch się zmagał z więzień mroczną celą,
Z szczelin opoki — nie z gleb żyznych —
[palmy
Najprostsze wzrosną — i najwyżej strzelą.
. . . .
Dziś się nie żalmy, że pod mieczem kata
Każda pierś dziecka zdobyła moc męzką,
Bo kajdan brzękiem brat nawołał brata
I dziś zwycięztwem jest — co było klęską...

Dziś się nie żalmy, że w godzin szarzyznie
Głód próżno żebrał ratunku u nieba,
Nędza zbudziła w ludziach serca bliźnie,
I każdy kęsem podzielił się chleba...
Więc się nie żalmy, że ognie — probiercze
W popiół zetliły to co było dymem,
Bo duch się ostał — męka wzmogła serce
Wielki w niewoli — lud — wstawa olbrzy-
[mem...
. . . .

Ida Pilecka.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Joanny. — Jutro w niedzielę św. Tymoteusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 4 min. 40, zachód przypada o godz. 6 min. 46; długość dnia godz. 14 min. 06.

Pogoda: Dnia 20 sierpnia termometr doszedł od + 10.4 do + 17.2 C. — barometr podnosił się.

Dnia 21-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 742.2 mm. termometru + 12.8 C. wiatr zachodni.

Kraków, 21. sierpnia 1915.

Zdobycie Modlina, aczkolwiek spodziewane, bo przygotowały nań onegdajsze depesze, wywołało wielkie wrażenie w mieście, a wieczorne biuletyny uzupełniły je, przynosząc olbrzymie cyfry zdobyczy, 85.000 jeńców, 6 generałów i 700 armat, ogłoszone w nadzwyczajnych wydaniach, które pomimo późnej pory rozchwytywano. Niemal przy każdej latarni gromadziły się grupki osób, odczytując nadzwyczajne dodatki. Komentowano je, gestykulując żywo i snując plany na przyszłość. Pomimo tego, że wypadki postępują tak szybko, [illegible]ca przecież przyspiesza je, jest już pod Petersburgiem i dyktuje pokój.

Przy stolikach kawiarnianych, gdzie wcześniej przedostała się wiadomość, omówiono ją szybciej i skuteczniej, przetrawiono przeczytane dzienniki i niedarowano ani jednemu pismu, nie uważając na jego pochodzenie. Jedni rozprawiali o planach Tiszy, drudzy o mowie Bethmanna Hollwega; analizowano każde zdanie, zastanawiano się nad każdem niemal słowem. Niezapominano o Rumunii i całym Bałkanie, a najmniej zwracano uwagę na Włochy, litując się tylko nad ich położeniem. Inni rozprawiali o mającym nastąpić wyjeździe ks. Andrzeja Lubomirskiego i Dra Leo do Warszawy, a jak sądzono, ma to być wizyta złożona przez Kraków — Warszawie. Sypały się najrozmaitsze uwagi jak z rogu obfitości, których niezdołałoby skreślić pióro najbieglejszego reportera. Omawiano zmiany, jakie zajść mają na najrozmaitszych wysokich stanowiskach, biadano na smutne czasy, niedające możności, tak jak to dawniej bywało, przedstawić kandydatów według klucza stronnictw. Niestarano się nawet podniecać apetytu, bo zaspokojenie go byłoby niemożliwem, a dla cierpliwych kandydatów zbyt bolesnem. Raczej lepiej pojechać do Warszawy, aby oderwać myśl od tego co ma nastąpić bez naszego współudziału — tak też postanowiono.

Zdala w kąciku rozmawiano dyskretnie o pomyłkach, jakie zaszły w przesyłce towarów z Krakowa i deklarowaniu ich do wywozu. Otóż zamiast ryżu czy makaronu, deklarować miano papier, a pomyłki te omawiane bywają obecnie tam, zkąd się wchodzi napewne do zacisza św. Michała. Miejscem fatalnych pomyłek miała być stacyjka nad Wisłą, nie wszystkim Krakowianom znana, gdzie przecież rozpoznano, że ryż czy makaron nie jest papierem, za który się usiłował przedstawić, nosząc się z zamiarem opuszczenia drutów twierdzy. Niewiedzieć napewne o co chodziło, czy o ryż, czy o makaron, bo dyskusya omawiała obydwa te artykuły importu, których wywożenie z Krakowa jest ostro wzbronione.

Otóż, jak słyszymy, ten biedny Kraków, który do niedawna martwił się czy będzie w stanie wyżywić niewyewakuowaną ludność, uprawia poważny handel wywozowy, którym, zamiast Izby handlowej, opiekować się musi św. Michał, goszcząc eksporterów w swych zacisznych izdebkach.

Wieczorem ruch w mieście był znaczny, bo odwiedziny miasta są ułatwione, gorzej natomiast bywa z wyjazdami, wymagającymi wiele formalności. Dla niemoralnych osób wyjazd jest wprost niemożliwy, każdy bowiem musi mieć świadectwo moralności, aby tam gdzie jedzie, nie przynosił ujmy swemu rodzinnemu miastu, musi posiadać nadto legitymacyę na wyjazd i tę co mu wydano; z fotografią i marką z numerem.

Czasy się poprawiają, możemy już jadać drób, którego cena nie wiele już różni się od cen mięsa, ale tylko ci, których wogóle stać na mięso. Chleb i bułki powoli bieleć zaczynają z radości, że pojawiła się już nowa mąka. Owoców także jest dosyć, lecz z powodu panującej czerwonki nie cieszą się tak wielkim zbytem, jak to dawniej bywało, bo zakupuje się je głównie na kompoty, ku zmartwieniu przekupniów, którzy będą musieli zniżyć ceny.

Z miasta.

Marszałek krajowy JE. Niezabitowski przybył onegdaj z małżonką do Krakowa, wczoraj zaś udał się w dalszą podróż do Lwowa.

Namiestnik Galicyi w Krakowie. Wczoraj przedpołudniem — jak już donieśliśmy — bawiący w Krakowie namiestnik Galicyi, generał von Colard, w gmachu starostwa udzielał posłuchań. P. namiestnik między innymi przyjął posłów z miasta Krakowa: Dra Leo, Zieleniewskiego i Dra Grosa, przedstawicieli Komisyi Koła Polskiego dla odbudowy kraju posłów Długosza i bar. Goetz-Okocimskiego, delegatów krakowskiego komitetu odbudowy wsi ks. Dra Caputę i star. radcę bud. miejskiego inż. Kłeczka, reprezentantów krakowskiego Tow. rolniczego prof. Dra Nowaka, Wiszniewskiego i Jordana, dalej posłów stronnictwa ludowego hr. Lasockiego i Tetmajera, którzy przedstawili sprawę odbudowy wsi w powiatach przez nich reprezentowanych; księża: kanonik Dr Caputa i proboszcz z Zielonek ks. Łabędź przedstawili namiestnikowi deputacyę włościan z gmin powiatu krakowskiego zdemolowanych dla celów wojennych. Imieniem włościan przemówił gospodarz Jarzyna. Wreszcie przyjął p. namistnik artystę malarza Wojciecha Kossaka, bar. Jana Konopkę, prezesa Rady pow. krakowskiej Dra Skrzyńskiego, starostę Żurowskiego, dyrektora Banku przemysłowego p. Filipiego i innych. Popołudniu p. namiestnik automobilem wyjechał w dalszą podróż po kraju.

Nowe przepisy legitymacyjne w Krakowie. W obwieszczeniu komendy twierdzy, oddział dla spraw cywilnych, dotyczącem nowych postanowień legitymacyjnych w Krakowie, najważniejszym jest przepis, że „każdy cywilny mężczyzna lub kobieta, którym zależy na tem, by zatrzymać się w Krakowie dłużej jak 8 dni (także aż do odwołania lub do ewakuacyi) muszą do 31 sierpnia 1915 wystarać się w c. i k. Komendzie twierdzy (oddział dla spraw cywilnych) o udzielenie zezwolenia na pobyt“. Przepis ten dotyczy wszystkich tych, którzy nie posiadają legitymacyi na pobyt w twierdzy w razie jej oblężenia, ani też niebieskich przepustek („Passierscheinów“), zezwalających na pobyt w Krakowie aż do odwołania, względnie ewakuacyi. — Osoby, które chcą się starać o zezwolenie na pobyt w Krakowie muszą przedłożyć poświadczenie policyi, że od listopada ub. roku nie opuszczali Krakowa i świadectwo szczepienia ospy. — Wszyscy ci, którzy posiadają legitymacyę na pobyt w twierdzy w razie jej oblężenia, mają zupełną swobodę i mogą bez ograniczenia w twierdzy pozostawać. Z tego powodu ludność posiadająca te legitymacye we własnym interesie nie powinna się ich pozbywać, ponieważ chcąc pozostać w Krakowie, musi posiadać legitymacye, a wyrobienie zezwolenia na pobyt połączone jest z trudnościami.

Osoby, które chcą wyjechać po za obręb twierdzy, zwłaszcza udać się do krajów zachodnich Monarchii, muszą posiadać następujące legitymacye: 1) fotografię stwierdzającą tożsamość osoby, a potwierdzoną przez Dyrekcyę policyi; 2) niebie-

ską przepustkę (Passierschein) wydaną przez Komendę twierdzy; 3) legitymacyę wystawioną przez Dyrekcyę policyi a określającą miejsce i cel podróży, wreszcie 4) poświadczenie Miejskiego Urzędu Zdrowia, że w domu, w którym mieszka dana osoba, nie ma choroby zakaźnej. — Osobne legitymacye potrzebne są na wyjazd do obszarów okupowanego Królestwa. Legitymacye te — jak donosimy na innem miejscu — wydaje Dyrekcya policyi a zatwierdza Komenda twierdzy.

Legitymacye na wyjazd do Królestwa. Stosownie do rozporządzenia naczelnej komendy armii wszyscy, którzy chcą udać się do okupowanego przez armię austro-węgierską Królestwa Polskiego muszą posiadać odpowiedni paszport. Paszporty takie dla osób zamieszkałych w rejonie fortecznym wydaje Dyrekcya policyi, a zatwierdza (wizuje) Komenda twierdzy. Dla osób zamieszkałych po za obrębem rejonu twierdzy, paszporty wystawiają polityczne władze powiatowe a wizuje powołana w tym celu do życia stacya w Granicy.

Echa...

Tak się jakoś ułożyły stosunki na świecie, że gdy spotkają się człowiek z gołębiem, ten pierwszy zjada drugiego. Choćby ten drugi był nie wiem kim, albo nie wiem czem — np. członkiem Tow. upiększania miasta i konserwowania zabytków, jak nasze gołębie z kościoła N. P. Maryi, padnie ofiarą apetytu człowieka — pardon! — Krakowianina.

Pieczeń z gołębia, zwłaszcza gratisowego, ma podobno przedziwny smak i własności odżywcze, lecz dzieje się tu krzywda nie tylko gołębiom, które wskutek zjedzenia „przeszkodzone są“ w swych funkcyach zdobniczych naszego Rynku, ale też i ludziom miłującym ten rzewny obrazek. Jak skarżył mi się jeden członek Tow. opieki nad zwierzętami, pewne osobniki stale uprawiają chwytanie gołębi Maryackich i następne ich konsumowanie.

Mimo okoliczności łagodzących jak drożyzna mięsa, wstręt pewnych osób do lichej biodrówki lub krzyżówki krowiej, wina pożeraczy gołębi jest znaczna, bo pozbawiają oni miasto ozdoby, dając swym żołądkom drobną bardzo atrakcyę.

Może więc Tow. opieki nad zwierzętami znajdzie pomoc w „Tow. opieki nad ludźmi lubiącymi tanią pieczeń“, tj. policyi, i ukróci niezdrowy apetyt gwałcicieli gołębiej niewinności. **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Zmiany osobiste na stanowiskach administracyjnych w Galicyi. „Nowiny Wiedeńskie“ donoszą, że w czasie najbliższym ustąpi jeden z wiceprezydentów Namiestnictwa galicyjskiego. Na to stanowisko opróżnione otrzyma powołanie radca Dworu z ministerstwa galicyjskiego Dr Juliusz Twardowski. Do ministerstwa galicyjskiego ma być powołanym z ministerstwa robót publicznych p. radca Józef Opolski. Ministerstwo galicyjskie do tej pory nie posiada bowiem wyższego urzędnika-technika. A w chwili odbudowy intenzywnej kraju taki technik jest w ministerstwie galicyjskiem koniecznie potrzebnym. Na stanowisko starosty w Stanisławowie ma być powołanym radca Dworu Szczęsny Cieński, były kierownik domen i lasów państwowych we Lwowie. Dotychczasowy starosta w Stanisławowie p. Prokopczyc przejdzie w stan spoczynku.

Kongregacya Pań w Zakopanem dla baraków choceńskich. Piszą do nas: Panie grupujące się w Kongregacyi Maryańskiej w Zakopanem, korzystając z chwilowego pobytu ks. Mieczysława Kuznowicza, który przez trzy miesiące był w barakach choceńskich, zaprosiły go na swe zebranie, celem dowiedzenia się o losie ewakuowanej ludności. Pod wrażeniem opowiadania naocznego świadka, zawiązał się komitet celem niesienia pomocy ewakuowanym. Na czele komitetu stanęli ks. superior Tomniczak T. J., prezydentka p. Jadwiga Biechońska i znana ze swej dobroczynności w kraju, p. Iza Rylska. — Na pierwszem zebraniu panie zebrały dość pokaźną sumę pieniędzy, którą zaraz wysłano na ręce SS. Służebniczek do baraków choceńskich. Następnie zawiązano szwalnię specyalnie dla ubogiej ludności choceńskiej. Składnicę ubrań starych lub nowych urządziła w swem mieszkaniu p. Jadwiga Biechońska. W mieszkaniu zaś p. Rylskiej zbiera się przeszło 30 pań i panien, które po kilka godzin codziennie szyją sukienki i bieliznę. W krótkim czasie już przeszło 200 sztuk wysłano do baraków, a kilkaset sztuk nowych ubrań już jest w robocie. Nadto zakupiono dużo materyi, zwłaszcza barchanów na zimowe ubrania. Kto zna biedę choceńską naszych polskich matek i dzieci, zwłaszcza pod względem niedostatku w ubraniach i bieliźnie, ten oceni doniosłość akcyi Pań w Zakopanem. Oby za przykładem Krakowa i Zakopanego więcej naszych podjęło się podobnej pracy dla dobra polskiej tułaczej ludności, która jeszcze może długie miesiące w nędzy i tęsknocie będzie musiała pozostać poza krajem.

Ze Lwowa. Na skutek zarządzenia Rady szkolnej krajowej rozpocznie się nauka w lwowskich szkołach średnich normalnie, t. j. dn. 1 września.

Na życzenie władz wojskowych gmina m. Lwowa otwiera w tych dniach nową kuchnię ludową dla mieszkańców gmin przedmiejskich, zwłaszcza największej z nich, Zamarstynowa. Idzie tu o przyjście z pomocą biednym, wyłączonym z pod opieki Zarządu miasta, które też jedynie z dobrej woli, dla zaznaczenia swych uczuć humanitarnych z jednej strony, z drugiej zaś dla położenia tamy szerzącej się epidemii, zdecydowało się pełnić ten nowy akt dobroczynności.

Wydana we Lwowie pierwsza tygodniowa karta chlebowa z datą 15/8 do 21/8 1915 włącznie, podzielona jest na 10 odcinków kuponów po 70 g. chleba, tj. 700 g. chleba, albo po 50 g. mąki, tj. 500 g. i na 36 kuponów po 35 g. chleba lub 25 g. mąki, tj. 1260 g. chleba lub 900 g. mąki. W praktyce cała karta tygodniowa służy jednej osobie do zakupna w bieżącym tygodniu 2 bochenków chleba po 980 g. lub 1400 g. mąki, oczywiście, kto kupi 1 bochenek chleba na 980 g., ten może za resztę odcinków nabyć 980 g. chleba albo 700 g. mąki. Karta traci swą ważność z końcem tygodnia, na który opiewa.

Dzienniki zajmują się sprawą umundurowania urzędników miejskich, jedne nazywają to chęcią „strojenia urzędników w pierogi“, inni zaś koniecznością. Najgorsza, że mundury te mają sobie urzędnicy sprawić z własnych funduszów. Według przesłanego do Namiestnictwa projektu mundury te zbliżone będą krojem i formą do mundurów urzędników politycznych, wyłogi będą barwy amarantowej, a na czapkach fasonu urzędników państwowych, w miejsce róży z orłem austryackim, umieszczony będzie herb miasta Lwowa.

Józef Kocioma, urodzony we Lwowie, 55 lat, rzeźnik w Krechowie, pow. Żółkiew, został wyrokiem sądu wojennego c. i k. armii etapowej z 7 sierpnia b. r. L. K. 137/15, za zaburzenie spokoju publicznego z § 65 a) u. k. skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, którą mu w drodze łaski na karę 6-letniego ciężkiego więzienia zamieniono.

Brzuchowice, piękna miejscowość klimatyczna, położona blisko Lwowa, nie uległa takim rozmiarom zniszczenia, o jakich mówiły pogłoski. Jak się „Nowiny Wiedeńskie“ dowiadują, piękne wille mieszkańców Lwowa nie uległy zniszczeniu. Natomiast urządzenie mieszkań stało się łupem stojących na kwaterze kozaków. Między innemi okradziono mieszkania pp. starszego radcy Dujanowicza, Mikulińskich, Endersa, Jurkiewicza i innych. Położona między Brzuchowicami i Lwowem miejscowość Rzęsna polska uległa bardzo wielkiemu zniszczeniu.

Sprostowanie wiadomości „N. Fr. Presse“. „Kuryer lwowski“ podał onegdaj sprostowanie w sprawie artykułu „N. Fr. Presse“, wychwalającego kolejarzy niemieckich, rzekomo prowadzących cały ruch kolejowy w Galicyi. Czytamy tam:

Proszę w imieniu prawdy o podanie do publicznej wiadomości następujących kilku uwag, na skutek wysoce nas kolejarzy galicyjskich krzywdzącego artykułu „N. Fr. Presse“: „Mylnem jest zdanie sprawozdawcy wojennego „N. Fr. Presse“ jakoby: „Na zajętych obecnie z powrotem obszarach Galicyi do służby kolejowej na przestrzeni przydzielono urzędników wyłącznie z niemieckich obszarów Austryi“ i że „im należy zawdzięczać jeżeli dzisiaj mimo śladów rosyjskiej inwazyi i mimo olbrzymiego przeładowania wszystkich linii, służba w Galicyi przecież z powrotem bez zarzutu funkcyonuje“.

„Już z początkiem mobilizacyi miały sposobność czynniki kierujące przekonać się o intenzywnej i owocnej pracy całego galicyjskiego personalu kolejowego, czego najwyższym wyrazem było podziękowanie cesarskie, wystosowane do galicyjskich kolejarzy. Pracowaliśmy sami bez żadnej obcej pomocy, pomimo, że praca była za wielką nawet na podwójną ilość wówczas zajętego personalu. Dzisiaj, kiedy dzięki walecznej naszej armii, kraj nasz został uwolniony od najazdu, zostaliśmy ponownie powołani na nasze poprzednie posterunki. Zaś dla ulżenia w wypadkach fizycznej niemożliwości podziału pracy między własny personal, zostali nam przydzieleni do pomocy w niektórych stacyach urzędnicy z innych krajów Monarchii, (np. we Lwowie na tak liczny personal kolejowy niema ani jednego obcego urzędnika ruchu, a przy innych gałęziach służby zajęta jest stosunkowo znikoma ilość personalu obcego). W innych stacyach galicyjskich rzecz ma się podobnie. Zdanie przeto korespondenta „N. Fr. Presse“, jakoby tylko wyłącznie „dzięki urzędnikom z niemieckich obszarów Austryi, służba w Galicyi z powrotem funkcyonowała bez zarzutu“ jest zasadniczo błędne i krzywdzące nas. — St. Niemczynowski“.

Były namiestnik Galicyi Eksc. hr. Piniński bawił w ubiegłym tygodniu w Białej, jako gość prezydenta Dr Dembowskiego. Eksc. Piniński był przyjęty przez namiestnika gen. Colarda. Następnie hr. Piniński wyjechał do Wiednia. Bawi tam do tej pory.

Odbudowa Prus Wschodnich. „Lokalanzeiger“ donosi, że cesarz Wilhelm odda je bezpłatnie wielkie ilości cegieł z własnych fabryk na odbudowę Prus wschodnich.

Autokrytyka po niewczasie. W jednym z ostatnich numerów „Kijewlanina“ poseł do Dumy, A. Saweńko, przyłączając się do skarg na przedwczesną działalność „polityków“ i „administratorów“, pisze co następuje: „Należy to już do przeszłości, ale pamiętajmy na przyszłość, gdy nasze armie bohaterskie znów pójdą naprzód i będą okupowały Galicyę, że jest to tylko okupacya i póki toczy się walka, nic prócz okupacyi wojennej i władz czysto wojskowych nie powinno tam być. Gdy się skończy natomiast wojna i Galicya do Bugu będzie należała do składu cesarstwa rosyjskiego, wówczas i dopiero wówczas przyjdzie okres polityki i walki politycznej w kraju przyłączonym, wówczas będziemy rozstrzygali skomplikowane kwestye kościelne, zakładali różne kursa itd. Póki toczy się wojna, myślmy tylko o wojnie i nie przeszkadzajmy naszym armiom“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Kolumna Legionów. Kongregacya kupiecka złożyła z okazyi wbicia gwoździa w dniu 16 sierpnia przez swego prezesa p. Dra Henryka Szarskiego kwotę 100 koron na fundusz „Kolumny Legionów“.

Biuro porad pedagogicznych dla rodziców, wychowawców i dojrzałej młodzieży, otwarte na dwumiesięcznym Kursie pedagogicznym, udziela porad w sprawach wychowania, nauczania szkolnego i prywatnego: w sprawach wyboru szkoły, zawodu, lekcyi, korrepetycyi, umieszczania w Krakowie uczniów i uczenic zamiejscowych itp., w sprawach nauczenia i wychowania zaniedbanych, nierozwiniętych i anormalnych; w sprawach hygieny i wychowania fizycznego; wreszcie w sprawach samokształcenia i bibliografii we wszelkich dziedzinach wiedzy, zwłaszcza pedagogii i metodyki. Porad udziela grono osób fachowych. Zwracać się należy do centrali Biura porad pedagogicznych w Krakowie ul. Kołłątaja 12, parter. Kierownik Biura przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki między 4—5 godziną. W listownych zapytaniach konieczne marki na odpowiedź.

Z c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Wpisy do II, III i IV kursu seminaryum żeńskiego -klasowej szkoły ćwiczeń, ogródka Froeblowskiego i kursu Froeblowskiego odbędą się w dniach 28, 30 i 31 b. m. od godziny 9—12 w dotychczasowym lokalu. Nowy rok szkolny rozpocznie się w pierwszych dniach września we własnym budynku przy ul. Podwale l. 6.

Matura wojenna i egzamina roczne seminarzystów galicyjskich w Wiedniu. Ze względu na to, że służący wojskowo seminarzyści zwracają się częstokroć mylnie do rozmaitych osób, władz itp. z podaniami o przypuszczenie ich do matury, tudzież do egzaminów rocznych z poszczególnych klas (lat) seminaryalnych, skutkiem czego załatwienie tych podań ulega znacznej zwłoce, przypomina się, że podania należy wnosić bezpośrednio na ręce przewodniczącego ustanowionej w tym celu w Wiedniu i funkcyonującej bez przerwy c. k. Komisyi egzaminacyjnej, Dra Alfreda Jehnera, kraj. inspektora szkół, Wiedeń 1., Dorotheerstrasse 3.

Zakład Chyrowski na liczne zapytania rodziców może wreszcie dać odpowiedź, że naukę w bieżącym roku szkolnym podejmie, choć nieco w spóźnionym terminie. Termin egzaminów wstępnych i rozpoczęcia nauki będzie później w dziennikach ogłoszony. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela X. Józef Sawicki, wice-rektor Zakładu (Chyrów, Zakład św. Józefa).— Zwraca się uwagę uczniów, którzy byli w Zakładzie w r. szk. 1913—1914, że wobec jednorocznej przerwy mają się też zgłaszać tego roku na nowo, inaczej wobec ograniczonej ilości miejsc mogą się narazić na to, że nie będą mogli być przyjęci.

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, ul. Karmelicka l. 32 donosi, że ze względu na przeprowadzanie porządków w lokalu Stowarzyszenia, Sekretaryat i biblioteka będą zamknięte dn. 23, 24 i 25 b. m., tj. w poniedziałek, wtorek i środę.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota. „Anioł stróż“, (L'ange du foyer), komedya w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

W niedzielę 22 sierpnia pop.: „Niewierny Tomasz“, krotochwila w 3 aktach Caufsa; wieczór: „Anioł stróż“.

We wtorek 24 sierpnia: „Anioł stróż“.

We środę 25 sierpnia: „Kawiarenka“.

We czwartek 26 sierpnia: „Anioł stróż“.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej. Ks. Leopold Fleischer, jubilat i proboszcz w Bestwinie, przechodzi z dniem 1 września b. r. w stały stan spoczynku.

Prezentę otrzymali: Ks. Władysław Prorok, proboszcz w Grojcu na probostwo w Radziszowie, ks. Michał Chorobik, wikaryusz w Cięcinie na probostwo w Raciechowicach.

Przeniesieni: Ks. Józef Żurawik z Jeleśni na administratora do Bestwiny, ks. Dr Władysław Wicher z Dziekanowic do Lipnika na posadę katechety, ks. Edward Wrężlewicz z Marcyporęby do Dziekanowic, ks. Władysław Studencki z Mogiły do Marcyporęby, ks. Józef Mazurkiewicz z Raby Wyżnej do Mogiły, ks. Władysław Suchoń z Krzęcina do Raby Wyżnej, ks. Piotr Kalicki z Czarnego Dunajca do Krzęcina, ks. Jan Kapel obejmuje w Czarnym Dunajcu posadę II. wikaryusza, ks. Ferdynand Sznajdrowicz z Wieliczki na posadę katechety w Skawinie, ks. Dr Jan Szymczko do Wieliczki, ks. Antoni Haczek z Witanowic na administratora do Grojca, ks. Józef Gacek z Łapanowa do Witanowic, ks. Jan Buda z Niegowici do Łapanowa, ks. Stefan Pawełek do Niegowici, ks. Władysław Jettmar z Radziszowa do Wieliczki eksponowany przy kościółku w Gorzkowie, ks. Władysław Kras, dyakon, do Żywca na posadę IV. wikaryusza, ks. Wincenty Kudzia, wikaryusz w Gaju, przeznaczony do I. kolumny sanitarnej, ks. Franciszek Sroka ze Sułkowic obejmuje chwilowo zastępstwo ks. Kudzi w Gaju, ks. Jan Gancarczyk, dyakon, przydzielony do pomocy w duszpasterstwie w Sułkowicach, ks. Józef Kozik z Raciechowic do Cięciny.

Wiadomości gospodarcze.

Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy, który przeniósł swoją siedzibę z Wiednia do Krakowa, prosi nas o zamieszczenie następującego komunikatu: Instytucya ta powołana przez Rząd ze współudziałem Kraju i Banku krajowego w celu udzielania pomocy kredytowej rolnikom, kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom dotkniętym operacyami wojennemi, doznaje znacznego rozszerzenia swego zakresu działania. W szczególności uzyskuje Zakład prawo udzielania kredytów także właścicielom realności czysto mieszkalnych (czynszowych) na ich odbudowę, dalej stowarzyszeniom udziałowym, mającem na celu wyrób artykułów do odbudowy potrzebnych, wreszcie spółkom na zysk nieobliczonym, a założonem dla ułatwienia nabycia materyałów budowlanych, artykułów rolniczych i spożywczych. Zakładowi wolno będzie udzielać pożyczek do $^{3}/_{4}$ wartości ziemi, a $^{2}/_{3}$ wartości realności miejskich. O ile kwota na odbudowę potrzebna przewyższa owe granice obciążenia, może Zakład udzielić kredyt w całej potrzebnej do odbudowy wysokości za gwarancyą rządową za nadwyżką. O ile położenie gospodarcze dłużnika Zakładu nie pozwala na opłacanie procentu, możliwe jest uzyskanie całkowitej lub częściowej bonifikaty tychże z funduszów państwowych klęskowych. Zakład kredytowy wojenny przystępuje w najbliższej przyszłości do założenia razem z Krajem, niektórymi bankami krajowymi i z już istniejącemi organizacyami handlowemi do założenia nieobliczonych na zysk Centrali zakupu materyałów budowlanych, artykułów rolniczych i środków spożywczych, zaś dla ułatwienia kontaktu z interesantami urządza objazdy powiatów celem przyjmowania żądań kredytowych, oraz udzielania i zbierania informacyi na miejscu. Pierwsze takie komisyjne urzędowanie Dyrekcyi Zakładu odbędzie się dnia 21 b. m. w Brzesku w gmachu c. k. Starostwa o godz. 10 przedpołudniem.

Rocznica Legionów w Budapeszcie. „Dnia 15. b. m. odbyło się w Budapeszcie w kościele parafialnym IV dzielnicy uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu zajęcia Warszawy, urządzone staraniem Węgierskiej Delegacyi Naczelnego Komitetu Narodowego. Po nabożeństwie liczna publiczność polska i węgierska, która szczelnie wypełniła kościół, odśpiewała „Boże coś Polskę“ po polsku i węgiersku“.

Centrala ekonomiczna w Krakowie. Według informacyj, otrzymanych przez „Nowiny Wiedeńskie“, w Krakowie ma powstać Centrala ekonomiczna, która będzie umożliwiała interesantom zakupywanie materyałów budowlanych, inwentarza, maszyn rolniczych, zboża pod zasiew i t. d. Nie jest wykluczonem, że ta Centrala rozciągnie swoją działalność na umożliwienie zakupu mebli i przedmiotów gospodarstwa domowego. Interesanci będą mieli w Centrali kredyt, która będzie sobie ściągała swoją należność od nich ratami, rozłożonemi ewentualnie na kilka lat. Założycielami Centrali będą w porozumieniu z rządem: Bank krajowy, Bank hipoteczny i Bank przemysłowy, a nie jest wykluczonem, że udział w tem przedsiębiorstwie weźmie także i Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy.

Komitet centralny Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu otrzymał w sprawie kursowania wagonów zbiorczych dla transportu maszyn i części maszyn rolniczych następujące wyjaśnienie: Począwszy od 3 sierpnia kursuje jeden wagon zbiorczy regularnie między Wiedniem a Krakowem. Odjazd z Wiednia dworzec północny 12.46 w nocy, przyjazd do Krakowa na drugi dzień 4.49 popołudniu. Z Jarosławia ma wagon ten do Krakowa w tym czasie przyjeżdżać, aby mógł być dalej wysłany pociągiem odchodzącym do Wiednia o godzinie 9.36 wieczór.

Według nowego rozkładu jazdy począwszy od 22 sierpnia będą kursować wagony zbiorcze dla narzędzi rolniczych następująco: Odjazd z Wiednia z dworca kolei półn. o godz. 1.48 popołudniu, przyjazd do Krakowa na drugi dzień o godz. 4.40 popoł. Odjazd z Krakowa o godz. 9.36 wieczór, przyjazd do Wiednia na trzeci dzień o godz. 12.47 w południe.

Z głosów obcych o Warszawie.

W „Vossische Zeitung“ pisze jakiś bezimienny współpracownik wojskowy, jak go nazywa w tytule, redakcya — korespondencyę p. t.: W Warszawie. Zaczynając od ogólnego opisu skutków walk o Warszawę znajduje on ich bardzo nie wiele: parę zabłąkanych granatów wypędziło mieszkańców do piwnic, szczerbiąc dziury w niektórych domach — oto wszystko. Jedynie na krańcach miasta sterczące ruiny mówią o bitwach, jaka się toczyła. Wogóle — według korespondenta tego — los Warszawy był stosunkowo znośny — furja wojny, niszcząca całe okolice zatrzymała się u jej bram, oszczędzając ośmiokrociową jej ludność przed losem spalonej Moskwy, na jaki była skazana.

Podnosząc normalny, a nawet niezwykle ożywiony ruch miasta zauważył zanik śladów panowania rosyjskiego. Kilka cerkwi z cebulowatemi kopułami i rządowe budynki, teraz odrapane i zdewastowane — to jedyna pozostałość gospodarstwa Rosyan.

Jak we wszystkich granicznych miastach Rosyi — pisze dalej korespondent — panowanie rosyjskie ograniczyło się do rządów policyjnych i wraz z zniknięciem wojska, czynowników i policyi stała się znów Warszawa miastem — polsko-żydowskiem. Z widoczną sympatyą stwierdza tę dwunarodowość miasta — wspomniany korespondent a nawet według niego 300.000 żydów warszawskich sprawia wrażenie większości mieszkańców. Żydzi warszawscy zasłonili przed korespondentem zupełnie pozostałą ludność tak, że jak wspomina, wzrok mimowoli szukał autochtonów tj. polskich mężczyzn i kobiet. „Objaw ten jednak nie jest nowy, tak było przed wojną i obecnie nie należy go tłómaczyć jakoby polska ludność opuściła Warszawę.

Rosyanie oszczędzali miasto z wielu przyczyn także i politycznych. W. Ks. Mikołaj do ostatniej chwili pewny był powrotu, lecz silna dłoń zerwała ostatnie nici, wiążące Polskę z Rosyą. Temu tylko przypisać należy ograniczenie niszczenia do objektów wojskowych i rządowych. Zastaliśmy miasto w normalnym ruchu, dorożki i samochody krążyły gęsto — znać w mieście zasób koni i benzyny.

Obecnie konie, pneumatyki i benzyna znajdą inne zastosowanie, niżli użycie na wożenie pań i panów warszawskich. Również i zaprowiantowanie miasta przedstawia się pomyślnie, sklepy mają zapasy — dobry, biały chleb, ceny rozumie się wojenne.

Normalny ten rytm życia Warszawy to zasługa Komitetu obywatelskiego; podjął on działalność w chwili wyjścia Rosyan i starał się Niemcom wykazać, że Polacy, mimo stuletniej niewoli nie stracili zdolności urządzenia się samodzielnie i stanowienia o sobie. Podobnie utworzona policya obywatelska zjednała sobie ogólne uznanie za sprawność i spokój z jakim milicyanci — amatorzy potrafili utrzymać ład i spokój. Bez broni i mundurów wykonywali swe funkcye jedynie przy pomocy osobistej powagi a jedyna oznaka ich władzy — biało-czerwona opaska na ramieniu budziła większy posłuch, niżli rozkazy dawnej władzy. Ponieważ znaczna część milicyantów należy do inteligencyi łatwo się z nimi porozumieć w obcych językach. Znajomość niemieckiego jest naogół mała, lecz i rosyjski język nie zapuścił tu głębiej korzeni. Żydzi warszawscy posługują się dyalektem podobnym do mowy niemieckiej, brzmi on jednak dziko dla ucha niemieckiego a często jest całkiem niezrozumiały.

W dzisiejszej Warszawie.

Spokój i godność.

„Świat“ z d. 14 sierpnia pisze:

Niemcy zastali miasto nasze doskonale zorganizowane przez obywatelskie siły. Na czele wszystkich instytucyj stali ludzie, świadomi i odpowiedzialni; na wszystkich ulicach straż utrzymywała wzorowy porządek. Miasto było w ręku obywateli czcigodnych, doświadczonych i posiadających zaufanie ogółu. Wszędzie myśl śmiałą, czujną i czynną postawiono dla przeciwdziałania wojennym żywiołom, których naturą jest zniszczenie, których owocem jest chaos. Do chaosu nie dopuściliśmy nigdzie, zniszczeniu zapobiegaliśmy, o ile to w mocy naszej leżało. I myślimy jednak, że obserwatorów niemieckich, bystrzej umiejących wglądnąć w rzeczywistość, musiał uderzyć niezawodnie porządek, jaki zastali w mieście.

Był on dziełem wspólnego, solidarnego, potężnego wysiłku, jaki zrobili działacze nasi społeczni wraz z masą miejską, popierającą ich swem zaufaniem, swą karnością, swym spokojem. Pod gradem kul, pełne uciekinierów, przesycone inteligencyą zbankrutowaną, nękane przez spekulacyę niegodną, dające przytułek tysiącom okolicznych mieszkańców, spalonych, zrabowanych, do nędzy przywiedzionych, miasto nasze zachowało, w moment przełomu, spokój, panowanie nad sobą, swobodną godność.

Kurs politechniczny.

W „Kuryerze warszawskim“ znajdujemy informacyę następującą:

Sekcya politechniczna komisyi szkół wyższych otwierając w roku akademickim 1915/16 pierwszy normalny kurs politechniczny ogłasza konkurs na objęcie wykładów na tym kursie. Konkurs dotyczy wykładów matematyki wyższej: geometryi analitycznej, geometryi wykreślnej, fizyki, chemii ogólnej, mechaniki ogólnej, technologii mechanicznej ogólnej, maszynoznawstwa, geodezyi i miernictwa. Termin składania deklaracyj przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacye, upływa dnia 21 b. m.

Wykłady odbywać się będą zapewne w gmachu politechniki warszawskiej, który Rosyanie, wychodząc z miasta, nieznacznie tylko ogołocili, jakby wynikało z dotychczasowych informacyi. Zatem polska politechnika w Warszawie!

Sprawy oświatowe ujął w ręce Komitet Obywatelski m. Warszawy. Wydział oświaty kieruje prof. Pomorski. Wydział ten opiekować się będzie całem szkolnictwem polskiem w kraju, a pierwszem zadaniem jego będzie jak najszybsze uruchomienie istniejących w mieście szkół.

Język urzędowy.

Pisma warszawskie zamieszczają komunikat następującej treści:

Wobec ogłoszenia władz niemieckich, iż językami urzędowymi są zarówno polski jak niemiecki, wszelkie podania i prośby kierować można w języku polskim, co też, nie napotyka ze strony władz niemieckich na przeszkody.

Powrót konsulatu austryackiego.

Konsulat austro-węgierski wrócił natychmiast po zajęciu miasta przez wojska niemieckie, po rocznej z górą nieobecności. Przybyli wszyscy urzędnicy wraz z konsulem, który odebrał od konsulatu Stanów Zjednoczonych sprawozdanie z opieki nad poddanymi austro-węgierskimi przez czas ubiegły. Konsulat wizować będzie przepustki dla osób udających się do Austryi oraz opiekować się będzie rodzinami popisowych rezerwistów austryackich, które zostały w Warszawie, ponadto udzielać będzie pomocy rodzinom osób, które zostały wywiezione do Rosyi w charakterze jeńców cywilnych.

Konsulat niemiecki nie powraca, gdyż zarząd cywilny miasta objęły władze niemieckie.

Teatry przedtem rządowe.

Zarząd administracyjny teatrów t. zw. „rządowych“ przeszedł w ręce Komitetu Obywatelskiego, jak już wiadomo. Delegacye poszczególnych działów i scen wybrali artyści. I tak: z opery wybrano pp.: Drzewieckiego, Orczyńskiego (chór) i Sławińskiego (orkiestra); z dramatu i komedyi pp.: Śliwickiego, Kotarbińskiego i Palińskiego; z farsy pp.: Gasińskiego, Trapszę i Różyckiego; z operetki pp.: Śliwińskiego, Krzewińskiego i Popowskiego i z baletu pp.: Walczaka, Kuleszę i Sobiszewskiego. Każdy dział teatralny będzie prowadził oddzielną rachunkowość. Generalnym kontrolorem wszystkich teatrów mianowano, jako na stanowisko honorowe, inż. Bogumiła Hummla. Każda ze scen będzie posiadała oddzielną delegacyę z osób, znających się na teatrze i mających czuwać nad sprawnością każdego z działów teatralnych.

Nadto zarząd miejski utworzył osobną komisyę teatralną, do której wezwano pp.: Zdzisława Dębickiego, Frycza, Stefana Krzywoszewskiego, Piotra Maszyńskiego, Zenona Prze-

smyckiego, Juliana Tołłoczkę, Kazimierza Warczyńskiego.

Sprzedaż „Dziennika Polskiego“.

W wychodzącym w Warszawie „Dzienniku Polskim“ (dawniejszy Kuryer Polski, założony przez śp. Ludwika Straszewicza), znajdujemy następujące oświadczenie:

„W paru dziennikach ukazała się wzmianka, jakoby „Dziennik Polski“ został sprzedany przez p. Bohdana Straszewicza, przyczem zostały wymienione nazwiska nowonabywców.

Przedewszystkiem należy wyjaśnić, że „Dziennik Polski“ nie był nigdy osobistą własnością p. Bohdana Straszewicza, ale stanowił własność spadkobierców śp. Ludwika Straszewicza. Obecnie do spółki przystępuje p. St. Krzywoszewski, redaktor „Świata“ i p. Wacław Podwiński. Inne osoby, wymienione we wzmiankach o sprzedaży, żadnego udziału w spółce nie mają i są jej zupełnie obce. Zawarcie przez rodzinę Straszewiczów spółki z pp. Krzywoszewskim i Podwińskim ma na celu rozszerzenie „Dziennika Polskiego“, ale w niczem nie zmieni jego programu i kierunku.

Szpital, nie browar.

Administracya szpitala Dzieciątka Jezus przy wszystkich wejściach do gmachów szpitalnych umieściła widoczne napisy w języku polskim i niemieckim, oznajmiające, że gmach ten jest szpitalem. Według wyjaśnień administracyi wywieszenie szyldów stało się konieczne, gdyż grupa gmachów składających się na ten wielki szpital, uważana była przez niektórych żołnierzy za budynki browaru.

Tytoń i papierosy.

Cena tytoniu i papierosów w Warszawie znów znacznie spadła. Stało się to na wiadomość z Łodzi, iż za tytoń t. zw. III. gatunku płaci się tam **1 rb. 50 kop.** funt, podczas gdy w Warszawie jeszcze przed ustąpieniem Rosyan kosztował ten gatunek i tasama ilość 2 ruble. Tytoń potaniał zaraz po wejściu wojsk niemieckich, mimo, że odcięła się możność dowozu. Dalszy spadek jest jeszcze oczekiwany. Przez konsumentów zapewne z niecierpliwością.

Upadek Modlina.

Niespodziewanie szybko rozstrzygnęły się losy Modlina. Dnia 9 sierpnia, po opuszczeniu Pragi przez Rosyan, wąski przesmyk między Wisłą a lewym brzegiem Narwi został wojskami niemieckiemi zamknięty. Jeszcze dnia 16 b. m. petersburska ajencya telegraficzna, omawiająca optymistycznie położenie wojsk rosyjskich, wystąpiła przeciw pogłoskom o braku amunicyi, wskazując, że właśnie „postanowienie obrony Modlina jest dowodem“, iż Rosya nie cierpi na brak amunicyi, gdyż w przeciwnym razie z pewnością oddałaby Modlin bez walki“. Bezprzecznie więc rosyjskie sfery wojskowe liczyły na dłuższą obronę twierdzy. Tymczasem po 10 dniach oblężenia, a 3 dni po wspomnianych wyżej zapewnieniach, Modlin padł, dając świadectwo sile i sprawności ciężkiej artyleryi sprzymierzonych.

Uderza ogromna stosunkowo ilość jeńców, przy średniem wyposażeniu twierdzy. Okoliczność ta zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że Rosyanom, zagrożonym z początkiem sierpnia osaczeniem całej ich zgrupowanej w Królestwie siły zbrojnej, nie starczyło już ani dróg odwrotowych, ani czasu do opuszczenia twierdzy.

Pomijając straty efektywne w jeńcach, artyleryi i materyale wojennym, strategiczne znaczenie upadku Modlina jest mniejsze niż upadku Kowna. Modlin z chwilą postanowienia odwrotu z góry należało uważać za placówkę dla Rosyan straconą i to tem więcej, że jak przebieg walk odwrotowych wykazał, Modlin nie był w stanie wpłynąć na osłabienie liczebne biorących udział w pościgu wojsk niemieckich. Przeciwnie zaś upadek Kowna, równoznacznym jest z pozbawieniem Rosyan ich drugiej linii obronnej, linii Niemna i środkowego Bugu.

Tymczasem operacye sprzymierzonych na wschodniej granicy Królestwa skutecznie postępują.

W Suwalszczyźnie cofające się ku Niemnu wojska rosyjskie osiągnęły linię Gudele — Łodzieje — Studzienniczna oddaloną od Niemna w punkcie Łodziei około 30 km. i zerwały się na niej do oporu.

Nad Narwią niezmiernie doniosłe walki o Tykocin, nie doprowadziły jeszcze do rozstrzygnięcia. Dalej na południe armia gen. Gallwitza kontynuuje atak, przyczem cyfra wziętych jeńców (3.600) i zdobytego materyału wojennego wskazuje na pomyślny przebieg ataku.

W odcinku Brześcia Litewskiego lewe skrzydło armii arc. Józefa Ferdynanda, które onegdaj wywalczyło sobie przejście na prawy brzeg Bugu i zmierza do zagrożenia Brześcia od północy, dotarło do Wołczyna, oddalonego około 10 km. od Bugu, tudzież około 12 k. na południowy zachód od Wysokiego Litewskiego.

Armia gen. Mackensena osiągnęła już Piszczę, leżącą w odległości 20 km. na wschód od Bugu.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z głównej kwatery prasowej donoszą. Biuletyn rosyjski, 18 sierpnia. W okolicy Rygi i Jakobstadtu nie zaszły żadne zmiany. Usiłowania niemieckiej floty, aby nasze miny ochronne u wjazdu do zatoki ryskiej wyłowić, zostały przez ogień naszych okrętów wojennych unicestwione. — W kierunku na Dźwińsk odparliśmy dn. 17 i 18 b. m. niemieckie próby przejścia do ofenzywy. Przed Kownem udało się Niemcom po zażartej 11-dniowej walce, która przyniosła im ogromne straty, usadowić się w obwarowaniach, leżących na lewym brzegu Niemna na zachód od rzeki Jesi. Czynią oni usiłowania, aby przedostać się na prawy brzeg rzeki Jesi, gdzie część fortyfikacyj znajduje się jeszcze w naszych rękach. Na prawym brzegu Niemna wszystkie obwarowania mamy w posiadaniu. Nad górną Narwią tudzież między Narwią a Bugiem trwały dn. 16 i 17 b. m. walki ze zmiennem szczęściem. Szczególnie zacięte ataki podjął nieprzyjaciel na drogę z Białegostoku do Bielska. Nad Bugiem, w okolicy linii kolejowej Siedlce — Czeremcha, podjęliśmy po odparciu ofenzywy niemieckiej, skuteczny kontratak, przy którym wzięliśmy kilka karabinów maszynowych. W okolicy Modlina prowadzi nieprzyjaciel zacięte ataki na północno-wschodni front fortyfikacyj. Główne ataki niemieckie są przytem skierowane na umocnienia, które opanowują linię kolejową do Mławy. Na innych frontach nie zaszły żadne zmiany.

Znaczenie upadku Modlina.

Berlin. (Tel. pryw.) Znany sprawozdawca wojenny major Schreisherhofer omawia w „Vossische Ztg“ znaczenie upadku Modlina. Militarne znaczenie tego zdarzenia polega w pierwszym rzędzie na tem, że armia oblężnicza wyposażona w siłę liczebną i materyał wojenny, staje się wolną i może być użytą w innem miejscu. Połączenia, które twierdza zamykała, są wolne i umożliwiają ruchy na tyłach wojsk. Chodzi tu o linie kolejowe Gdańsk — Orłowa — Warszawa — Dęblin i kolej obwodową warszawską. Również Wisła w całym swym biegu jest dla ruchu dowozowego wolną. Jeszcze większe jest znaczenie moralne i polityczne. Ostatnia warownia rosyjska w Królestwie padła i cała Polska jest w rękach sprzymierzonych.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Sprawozdawca londyńskiego „Daily News“ donosi, że pewien wysoki generał rosyjski wyraził się przed nim, iż „Modlin wyposażony jest w amunicyę więcej, niż na rok, i trzymany jest bardzo znacznemi siłami rosyjskiemi.

Przesunięcia wojsk rosyjskich.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tagblatu“ donosi z kwatery wojennej sprawozdawca L. Adelt: Atak na południowo-zachodni front Brześcia Litewskiego jest rozpoczęty. W związku z tym atakiem armie arc. Józefa Ferdynanda i jen. Koversa po przekroczeniu pod Niemirowem Bugu, posuwają się ku linii kolejowej Brześć-Białystok, która kolo Bielska, przez konnicę ks. Leopolda i południowe skrzydło Hindenburga została już osiągnięta. W ten sposób odcięty został ważny punkt kolejowy Białystok i twierdza Ossowiec od południowych połączeń kolejowych. Zdobycz w armatach w Kownie podwyższają się do liczby 430. U Rosyan, którzy z niezaprzeczoną zręcznością i niezrównaną wytrwałością zdołali wycofać się przed osaczeniem z centralnego obszaru Królestwa, ujawniają się silne przesunięcia wojsk w kierunku Wilna, Dźwiny i Rygi.

Anglicy o położeniu na wschodzie.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Times“ omawia w artykule p. t. „Poważne położenie“ sytuacyę wytworzoną przez upadek Kowna w sposób następujący: „Jeśli wszystkie forty znajdują się w rękach niemieckich, może wojsko niemieckie przekroczyć Niemen. Położenie armii rosyjskiej na froncie Biebrza — Bug jest poważne, również obecność części armii Mackensena na wschodnim brzegu Bugu koło Włodawy, jest również przykre, jak nieoczekiwane. Należy przyjąć, że rząd rosyjski zdaje sobie sprawę z tego, co stać się musi, i że pod względem militarnym zarządził co potrzeba.

Obawy w Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Lokalanzeigera“ donoszą ze Sztockholmu, że panująca w Petersburgu obawa przed zagrożeniem stolicy, jest w prasie przyznana. Pisma oczekują bezpośredniego uderzenia na linię Ryga — Petersburg. „Rjecz“ pisze, że skrót frontu nie jest żadnym zyskiem, gdyż również front nieprzyjacielski uzyskał skrócenie o 200 wiorst. Przez to uzyskuje nieprzyjaciel nadwyżkę wojsk, którą bez wątpienia użyje do ruchów oskrzydlających. Należy przyjąć, że sztab generalny wolne wojska przerzuci do ważniejszych odcinków w bałtyckich prowincyach.

Echa klęsk w Dumie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Politiken“ donosi z Petersburga, że 115 członków Dumy rosyjskiej zainterpelowało ostatnio rząd o podanie w Izbie celu wojny i rosyjskich warunków ewentualnie pokoju. Poseł Czcheidże zgłosił wniosek by wszystkich współwinnych utraty Polski i Galicyi oddać sądom zwykłym, a nie wojskowym.

Zatopienie rosyjskich obszarów operacyjnych?

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tag.“ donoszą z Genewy, iż według doniesień paryskich, zamierzają Rosyanie w razie potrzeby zalać wodą znaczną część swoich obszarów operacyjnych. Inżynier Mielnikow przedłożył już plan zatopienia całego obszaru od granicy Galicyi aż do północnych okolic Brześcia. Plan ten polega na skierowaniu biegu pewnej liczby małych rzeczek w ten sposób, aby bagna pińskie zamieniły się w olbrzymie jezioro. W ten sposób przeszkodzi się posuwaniu armii sprzymierzonych na Kijów, a obszar operacyjny ograniczy się na okolice graniczące z północno-wschodnią częścią Królestwa. Zatopienie wymaga kilku miesięcy czasu, a koszta jego wynoszą 125 milionów rubli.

Pasicz o żądaniach Bułgaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ donoszą z Genewy, iż sprawozdawca „Gazette du Lausanne“ miał z Pasiczem interwiew, w którym na trzy pytania odnoszące się do Bułgaryi, Włoch i Albanii, złożył Pasicz następujące oświadczenie:

Z Bułgaryą życzy sobie Serbia porozumienia, trwałego i szczerego, któreby nie było zerwane tak, jak poprzednie. Aby ten cel osiągnąć, musimy ponieść pewne ofiary. To, co Bułgarya teraz żąda, jest dużo, za dużo i oznaczałoby samobójstwo Serbii. Przy dobrej woli obu stron, porozumienie może być osiągnięte. Co się tyczy Włoch, życzyła sobie Serbia przed wojną sojuszu z niemi, a i obecnie dąży do tego. Urzeczywistnienie tej myśli zależy od woli Włoch, jeśli one zadowolą się strategicznymi punktami nad Adryatykiem i pozostawią Serbii te części, które są jej niezbędne do jej gospodarczego rozprzestrzenienia się. Obawę Włoch, dotyczącą kurateli Rosyi nad Serbią uważa Pasicz za nieuzasadnioną.

Bułgarya o związku bałkańskim.

Sofia. (Tel. pryw.) Organ rządowy „Narodni Prawa“ w artykule p. t. „Związek bałkański“ pisze co następuje: Porozumienie nie zależy od nas, lecz od Grecyi i Serbii, które nas opanowują. Jeśli one zdecydują się oddać nam nasze kraje, związek sam przez się zaistnieje. Poniża się uczucia bułgarskie, jeśli przy takich stosunkach prawi się kazanie o związku. Związek jest możliwy pod jednym warunkiem, że Bułgarya z góry zostanie zaspokojona.

Przesilenie w Grecyi.

Ateny. (Tel. pryw.) Przesilenie gabinetowe ma normalny przebieg. Venizelos ma nadzieję w oznaczonym czasie dać królowi decydującą odpowiedź. Minister spraw zagranicznych oddał Venizelosowi wszystkie akta gabinetu Gunarisa. Poseł rosyjski i francuski odbyli liczne konferencye z Venizelosem.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. August Dzieduszycki z Brzozowa, Władysław Chwalibóg z Kielc, Antoniowie Kamoccy z Posiłowa, Bronisław Wesołowski ze Złotej (Król. Polski), Bronisław Kowiński z Leżajska, Adolf Weissmann z Berlina, Dyr. Artur Schmidt z Berlina, Dyr. Maurycy Sewarz z Rajczy, Bar. Gizela Löwenstein z Wiednia, Drowa Olga Kubicka z Pragi, Zygmunt Schwarz z Wiednia, Juliusz Bard z Budapesztu, Joachimowie Jarochowscy z Przeworska.

Nadesłane.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Konrad Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie